№ 8. 1861 Rok VIII.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 70 w. a., rocznie złr. 5 kr. 40 w. a. Na prowincji z przesyłką półrocznie złr. 3 kr. 20 w. a. rocznie złr. 6 kr. 40 w. a. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj N^er^ 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, odbytych w dniach 4, 5, 6 i 7 lutego 1861.

(Ciąg dalszy— Zob. Nr. 7 Tygodn.)

Posiedzenie II.

dnia 7 lutego 1861.

(ciąg dalszy)

Następnie C. T. **Jan Jędrzejowicz** odczytał sprawozdanie z posiedzeń *Sekcji rolnéj*, odbytych pod jego przewodnictwem, w assystencji delegowanych Czł. Komitetu *X. Leopolda Górnickiego* i *Antoniego Niedzielskiego*, téj treści:

Po zaproszeniu na asessora C. T *Kazimierza Jabłońskiego*, a na sekretarza C. T. *Sylwestra Kaliskiego* przystąpiono do rozbioru pytań programem sekcji rolnéj przydzielonych.

Pytanie 9. Gdy odmiana ziarna do siéwu zwykle obfitszy plon zapewnia, zachodzi pytanie: czy są i jakie prawidła w wyborze tego ziarna, i jaki w téj mierze wpływ wywiera miejscowość lub gleba? (Pytanie Czł. Jana Skirlińskiego.

W odpowiedzi na to pytanie zabierali głos C. T. *Struszkiewicz, Baszczewicz, Szybalski, Adam Gorczyński, Józef Konopka.*

Prócz p. Gorczyńskiego, który utrzymywał, że chcąc podnieść dobroć ziarna należy się trzymać raz wprowadzonego gatunku który się dobrze rodzi, przy omłocie wybierać najlepsze ziarno i to do dalszego udoskonalenia do siéwu używać, trzymając się przy uprawie zboża tych samych zasad na których uszlachetnienie zwierząt domowych jest oparte, reszta Członków zabierających głos, opierając się na uczynionych w tym względzie doświadczeniach, oświadczyli się jaknajwyraźniéj za zmianą ziarna do siéwu ze słabszych na mocniejsze grunta, zapewniając o najlepszych rezultatach jakie ztąd odnieśli, nie używając wszelako dłużéj zmienionego ziarna jak tylko przez lat 3.

Z przeprowadzonych dyskusji nad tém pytaniem zakonkludowano: że wybór najcelniejszego ziarna do siéwu i zmiana tegoż z gorszéj gleby na lepszą, jako na praktycznych dowodach oparte zalecać należy.

Pytanie 10. Jakim sposobem pozbyć się raz na zawsze i wyniszczyć w gruncie czosnek? (Pytanie Czł. Michała Toczyskiego.) Zabierali głos C. T. *Baszczewicz, Gorczyński, Konopka Józef, Piasecki, Struszkiewicz, Biesiadecki, Szybalski.*

W podjętych dyskusjach w ogóle oznajmiono, że przyczyna wzrostu czosnku jest niezbadana; a jako najskuteczniejszy środek dla przytłumienia podawano wykopywanie cebulek, zrywanie jego nasienia, uprawę roślin okopowych i zostawienie roli obsianéj koniczyną kilka lat następnych na pastwisko, ostrzegając zarazem o szkodliwym wpływie tegoż pastwiska na nabiał.

Z przeprowadzonych dyskussji wynikła konkluzja, iż sekcja rolna uważa, że wyniszczenie w gruncie czosnku jeszcze zbadaném nie zostało, i że środki wyniszczenia go są daleko kosztowniejsze aniżeli nieznaczna szkoda jaka ztąd wynika, i że jedynie uprawa roślin okopowych może go przez następnych parę lat uśmierzyć.

Pytanie 11. Ziemia napływowa, jak wiadomo, najczęściej wydaje dużo słomy a mało i lichego ziarna, gdyż zboże zwykle na takiéj roli wylega. Czy są sposoby jakie uprawy i nawożenia zapobiegające wylega-

niu zboża, a tém samém chroniące rolnika od strat ztąd wynikłych? (Pytanie Czł. D. Chromego).

Z zabranych głosów nad tém pytaniem przez C. T. *Baszczewicza, Gorczyńskiego, Konopkę, Piaseckiego, Trojackiego, Szybalskiego,* którzy w ogóle wyleganie zboża głównie znajdującéj się wilgoci a brakowi części nawozowych przypisywali, konkluzją wyprowadzono: że w ziemiach napływowych osuszonych, silne nawożenie w głębokiéj orce, uprawa koniczu i zrzynanie zboża na wiosnę najwięcéj wyleganiu zboża zapobiedz może.

Pytanie 12. Gdy uprawa chmielu coraz więcéj w kraju szerzyć się poczyna, życzyć by należało, aby nam gospodarze doświadczeń swoich pod tym względem udzielić raczyli, a mianowicie: jaki sposób uprawy gruntu i jaki nawóz najwięcéj się przyczyniły tak do pomnożenia jako téż do uszlachetnienia téj rośliny? (Wniosek D. Chromego).

Ponieważ kwestja ta nie została dostatecznie wyjaśnioną przez dyskussją, ażeby jaką konkluzją wyprowadzić było można, przeto pozostawiono dalszy rozbiór tego przedmiotu do dnia następnego.

Gdy zaś w dniu następnym, z przyczyny zajęcia sali przez sekcją ogólną w czasie oznaczonym na obrady sekcji rolnéj, następne pytania Nr. 12. 13. 14. 15 i 16 wraz z przyłączonemi wnioskami p. Drohojowskiego nie mogły być pod dyskussją poddane, przeto sekcja rolna rozbiór i odpowiedź na takowe do następnego ogólnego zebrania pozostawiła.

Prezydujący w sekcji chowu inwentarza C. T. **Kalixt Horoch** odczytał z kolei następne sprawozdanie z jéj obrad, odbytych w dniu 5 i 6 lutego w assystencji delegowanych C. komitetu *Karola bar. Larissa* i *Ludwika Szumańczowskiego.*

Zaczęto obrady od pytania 17go na ostatniém Ogólném Zgromadzeniu nieroztrzygniętego: Jaki rodzaj koni byłby najodpowiedniejszy potrzebom naszego kraju? i jakim sposobem najłatwiéj i najprędzéj przyjśćby do niego można?

Na powyższą kwestją dwóch Członków Towarzystwa t. j. *Edmund Jastrzębski* i p. *Korzeliński* Dyrektor szkoły w Czernichowie napisali rozprawy odznaczające się gruntowną znajomością przedmiotu.

Hr. *Alexander Dieduszycki*, wielki znawca i właściciel słynnego w kraju naszym stada koni rassy orientalnéj, dowodził, że konie naszych włościan, odznaczające się siłą i wytrwałością, mają w sobie krew orientalną. Dawne wojny z Turkami ułatwiały nabywanie orientalnych ogierów. Gdy prócz tego prowadzono do naszego kraju na sprzedaż z Turcji przez Węgry ogiery, i takowych prędko nie sprzedano, najmowano dla nich pod Karpatami pastwiska, na których łącząc się z krajowemi końmi, utworzyły rassę słynną do dziś dnia huculów.

Do przyczyn dla których chów koni w kraju naszym nie podnosi się, zalicza hr. Alexander Dieduszycki 1) odległość zbyteczną stacji ogierów rządowych, 2) stanowienie bezpłatne temi ogierami, 3) pasanie młodych ogierów na pastwiskach wspólnych.

Następnie wzięto pod rozbiór 14 punktów z rozprawy p. *Edmunda Jastrzębskiego,* które miały podawać środki podniesienia chowu koni w kraju. Z tych dwa punkta— mianowicie 4ty pomnożenie ilości ogierów rządowych, przez zakupno od prywatnych w kraju zrodzonych ogierów, i 9ty punkt wzywający do założenia szkoły weterynarji w Galicji, — z poprawką p. Muczkowskiego (która jako wniosek załącza się), ażeby przy Wszechnicy Jagielońskiéj była obsadzona katedra weterynarji, na którą odpowiedni istnieje fundusz, — uznane zostały większością głosów jako odpowiednie celowi.

C. T. p. *Korzeliński* dyrektor szkoły roln. Czernichowskiéj w rozprawie swojéj wykazuje, do jakich potrzeb są u nas konie używane, i jakie własności mieć powinny aby celowi odpowiedziały, utrzymując, że gdy nie każdy do oddzielnych zatrudnień posiadać może inne konie i karmić je wyborowém ziarném, takie przeto rassy zaprowadzać w kraju naszym należy, któreby ostrość klimatu, często niedobre stajnie, jak i mniéj doborową karmę znosić potrafiły bez nadwerężenia zdrowia, a przytem do wszelkich usług zdatnemi były. Twierdzi, że z każdego względu krzyżowanie klaczy krajowych z ogierami wschodniemi wydałoby pokolenie najodpowiedniejsze. Zdanie swoje opiera na rezultatach jakie już dotychczas osiągnięte zostały w kraju, przytaczając stada książąt Sanguszków, hr. Dieduszyckich i innych. Przytém nadmienia, iż nietylko u możniejszych, ale w stajniach mniéj zamożnych nawet łatwiéj arabczyka znaleźć można, aniżeli konia pochodzenia angielskiego, choć już od lat 40tu sprowadzono angielskie ogiery, jak Pigmaliona, Kanaleti, Rivera, Brylanta i inne. Przytacza utrzymanie dotychczas w Karpatach koni małych huculami zwanych, do wszelkiéj pracy zdatnych, a pochodzących od koni tureckich. Twierdzenie swoje opiera na dowodach: wreszcie mniema, że chowu koni nie ten jest cel zadawalniający, ażeby kilka lub kilkanaście stad drogocennych koni w kraju istniało; ale aby z czasem, przy większéj znajomości hodowli koni, u znacznéj liczby mniejszych posiadaczy gruntowych, księży i włościan zamożniejszych chów zdatnych koni upowszechnił się do tego stopnia, ażeby nie tylko potrzebom własnym wystarczył, ale ażeby produkcja dobrych koni kupców zagranicznych do naszego kraju ściągała. Do rozmnożenia takiéj rassy koni radzi, ażeby w kilku miejscach kraju właściciele mniejszych stad składali się na kupno ogierów czystéj krwi orjentalnéj, albo je przez akcje nabywali. Dla koni włościan naszych radzi kupować ogiery krajowe ze stad poprawnéj rassy.

Sekcja rozebrawszy obszerne rozprawy, jako też i różne zdania objawione ustnie przez Członków podczas dyskussji, zgodziła się jednomyślnie, że do po-

prawy rassy koni krajowych najodpowiedniejsze są ogiery krwi czystéj orjentalnéj.

Pytanie 18te było: „Czy korzystniéj jest tworzyć odrębną rassę bydła mlékodajną, osobno opasową, a osobno pociągową? Czy téż pożyteczniej, tworząc nowe rasy lub plemiona bydła, łączyć w niém te trzy przymioty o ile możności razem? A ztąd wynika pytanie: która ze znanych nam rass bydła zasługuje pod tym względem na pierwszeństwo?

Streściwszy w krótkości wszystkie zdania Członków głos wtym przedmiocie zabierających, przyszliśmy do rezultatu dyskussji, że korzystniéj jest rozwijać u bydła wszystkie trzy przymioty w pytaniu zawarte, t. j. mlékodajność, zdolność do pociągu i do opasu, aniżeli tworzyć odrębne nowe rassy lub plemiona, w którychby te przymioty osobno się doskonaliły, a to z téj głównie przyczyny, iż z powodu nizkiéj ceny tak mleka jako i mięsa, nakłady wyłącznie w jednym celu czynione nie odpowiedzą oczekiwaniu. Uważając stosunki zachodniéj Galicji (wyjąwszy gospodarstwa położone koło miast większych, gdzie nabiał dobrze spieniężony być może), bydło rassy krajowéj umiejętnie i troskliwie hodowane tym trzem warunkom najlepiéj odpowiada. Rassa Holenderska, jako nie dawno do kraju sprowadzona, jeszcze nam nie okazała tak pewnych i wielkich korzyści, ażebyśmy jéj bezwarunkowe pierwszeństwo przyznali, nie przesądzając jednak jéj przyszłości.

Pytania 19, 20 i 21, z powodu iż nikt z członków zasiadających w sekcji głosu nie zabrał, jednogłośnie uchwalono odłożyć do następnego ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa.

Zdając sprawę z Sekcji chowu inwentarza nie mogę pominąć okoliczności, że przy rozprawach téjże Sekcji, nad chowem bydła wielokrotnie zabierali głos włościanie ze wsi Wzdowa z obwodu Sanockiego, odznaczając się bardzo zdrowym poglądem na tę ważną gałęź gospodarstwa krajowego.

Po odczytaniu tych sprawozdań, na wniosek Prezesa Zgromadzenie przez powstanie wynurza Prezydującym w sekcjach podziękowanie za podjęte w przewodniczeniu obradom trudy.— Poczém odroczono posiedzenie do godziny 3ciéj, oczekując rezultatu obliczenia wotów wyborczych przez komissje.

O godzinie 3ciéj odczytał Sekretarz rezultat wotów na Prezesa i Vice-Prezesa Towarzystwa na następne trzy lata. Prezesem 177 głosami obrany został *Henryk hr. Wodzicki*, a Vice-Prezesem 157 głosami p. *Franciszek Paszkowski.*

Ustępujący Prezes pułkownik *Michał Badeni* oświadczył w serdecznych wyrazach podziękowanie Zgromadzeniu za wzorową jednomyślność narad, za tylokrotnie powtarzany dowód zaufania ku sobie, tudzież uznania jego gorliwych chęci, przez zachowanie mu miejsca w Towarzystwie jako honorowemu Członkowi. „Poczytuję to sobie, rzekł, za prawdziwą nagrodę życia, a pamięć przewodniczenia Wam w dzisiejszych obradach towarzyszyć mi będzie do grobu.“— Zwracając się zaś ku świeżo obranemu następcy, wynurzył radość iż urząd swój w tak godne składa ręce, z zupełną ufnością w zdolności, dobre chęci i poświęcenie dla sprawy publicznéj nowego Prezesa, które zapewnia Towarzystwu wzrost i wpływ coraz większy.

Nowo obrany Prezes *hr. Wodzicki* przemówił mniéj więcéj temi słowy: „Panowie! Wyborem Waszym kierowało zapewne więcéj ocenienie moich dobrych chęci, aniżeli zasługi jakie w kraju położyć mogłem. Odgadliście zapewne gorącą miłość jaka dla niego tkwi w mojem sercu. Kocham go tak jak go wszyscy kochać powinniśmy, to jest w dobréj i złéj doli; kocham go w jego nędzy, w jego nieszczęściu, nawet w jego upokorzeniu. W nieszczęściu chciałbym mu ulżyć cierpienia, w szczęściu radbym i świetność jego widzieć. W wyborze waszym jest zaszczyt i ciężar. Ciężar poniosę dopóki sił starczy, albo do chwili gdy go na godniejszego odemnie przeniesiecie. Zaszczyt przekażę synom w tych wyrazach: Dowód zaufania współobywateli jest prawdziwym klejnotem szlachectwa nowożytnéj epoki.“ Dziękował wreszcie Zgromadzeniu, iż mu tak zacnego i zdolnego dało pomocnika i zastępcę w osobie nowoobranego Vice-Prezesa.

Vice Prezes p. *Paszkowski* krótkiemi słowy wynurzył Zgromadzeniu serdeczne podziękowanie za okazany mu wyborem dowód zaufania.

Dla wysłuchania rezultatu głosowania na Członków Komitetu zebrano się raz jeszcze o godzinie 8 wieczór.

Sprawozdanie wykazało 81 kandydatów, z których bezwarunkową większością głosów (na 198 wotujących) wybrani zostali Członkami Komitetu:

1.	Jenerał Ignacy Kruszewski	głosów 188.
2.	Adam hr. Potocki	„ . . 188.
3.	Mieczysław Skarzyński	„ . . 165.
4.	X. Leopold Górnicki	„ . . 163.
5.	Dr. Mikołaj Zyblikiewicz . . .	„ . . 152.
6.	Ludwik hr. Wodzicki	„ . . 149.
7.	Stanisław Mieroszowski	„ . . 147.
8.	Atanazy Benoë	„ . . 141.
9.	Antoni Niedzielski	„ . . 136.
10.	Ludwik Szumańczowski . . .	„ . . 136.
11.	Walery Wielogłowski	„ . . 133.
12.	Józef Konopka	„ . . 123.
13.	Edward hr. Stadnicki	„ . . 121.
14.	Franciszek Trzecieski	„ . . 103.

P. Wielogłowski upraszał Zgromadzenie, aby dla licznych jego zatrudnień uwolniło go od udziału w Komitecie. Po przemówieniu wszelako C. T. Erazma Skarzyńskiego i Baszczewicza i usilném naleganiu całego Zgromadzenia p. Wielogłowski skłonił się do przyjęcia wyboru.

Gdy na 15go Członka przystąpić miano do powtórnego głosowania między dwoma najwięcéj z kolei mającemi

głosów Kandydatami p. p. Rogawskim (97) i Leonardem Wężykiem (84), a Prezes oznajmił iż p. Rogawski wymówił się stanowczo od przyjęcia wyboru, przystąpiono do wotowania między p. p. Wężykiem (84) i najwięcéj po nim mającym głosów Leonem hr. Skorupką (70). Wotujących tym razem było 105. Większością 54 głosów przeciw 51 obrany został na Członka Komitetu p. Leonard Wężyk.

Prezes pożegnał Zgromadzenie serdeczném wezwaniem do wzajemnego wspierania się w sprawie dobra ogólnego, i na tém ukończyło się tegoroczne walne zebranie Towarzystwa.

(D. c. n.).

Odpowiedź na uwagi p. J. K.

w kwestji braku robotników oraz środków zaradczych,

w Nr. 3 Tygodnika zamieszczone.

Szanowny korespondent przyznaje klęski ogólne sprowadzone przez trudność dostania w porę robotników. Z podanych przezemnie zaradczych środków jedne odrzuca, inne przyjmuje. Co do odrzuconych, zastrzegam sobie odpisanie poźniejsze; co się zaś tyczy uznanych środków, to przyjmuję pospieszenie to uznanie, albowiem artykuł p. J. K. zdradza głębokie wmyślenie się w teorją stosunków rolniczych, a zarazem ten pogląd praktyczny, do którego przychodzą jedynie ludzie myślący przez częste stosunki z ludem.

Zgadzam się zupełnie z p. J. K. że kwestja wolności dzielenia gruntów włościańskich powinna być teraz przed innemi roztrząśniętą; albowiem będzie niewątpliwie przedmiotem narad i uchwały sejmowéj; a rzeczą jest dziennikarstwa wyjaśniać sprawy mające się na sejmie traktować. Takie bowiem wyjaśnienie ułatwia i skraca dyskussje sejmowe, a i dobroć uchwał w niemałéj części zapewnia. Jeżeli zaś rozbieranie kwestji czysto politycznych jest rzeczą gazet, to znowu rozbieranie kwestji narodowo-ekonomicznych jest z pewnością najważniejszém zadaniem dziennika rolniczego: dla tego wzywam, już teraz nie sam, ale łącznie z p. J. K. do ogłaszania zdań w powyższéj kwestji. Łatwą byłoby rzeczą postarać się żeby nasi deputowani mieli te artykuły pod ręką, a byłyby one dla nich wielką pomocą.

Do tego cośmy już powiedzieli za wolnością dzielenia gruntów włościańskich, dodaję jeszcze słów kilka.

Do dziśdnia jest w każdéj wsi dwór z swojemi obszarami i zbiorami, tudzież włościanie z swojemi polami i mieniem stosunkowo małém. Niejeden włościanin widząc massę własności dworskiéj, nie wchodzi w potrzeby i wydatki dworu, i zdaje mu się że każdy dwór ma zasoby nieprzebrane. Z téj przyczyny nie robi sobie skrupułu temu dworowi szkodę wyrządzać; a w każdém odmówieniu jego prośbie ze strony dworu widzi nieżyczliwość lub nieludzkość. I te dwa obozy stoją ciągle obok siebie. Dwory siląće się aby podołać ciężarom, utrzymać gospodarstwo, pomimo tych ciężarów i przy braku robotników w najpilniejszym czasie, i włościanie nie pojmujący trudnosci z któremi dwory walczyć muszą, poglądający często zazdrosném i zawistném okiem na dworskie mienie. Ten stosunek nie utrzymuję żeby był niebezpiecznym, ale jest niezawodnie przykrym i szkodliwym. Jeżeli zaś nastąpi wolność dzielenia gruntów włościańskich, wtenczas zamożni włościanie będą zakupywać, chociażby i najdrożéj, przyległe cząstki: tym sposobem powstaną w każdéj wsi folwarczki włościańskie, i wieś będzie się składać z jednéj wielkiéj dworskiéj posiadłości, z kilku lub kilkunastu średnich i znowu z małych i jeszcze mniejszych posiadłości. Tym sposobem pomnożymy stan średni, którego zaledwie możemy się spodziewać na innéj drodze, przy powolném wzrastaniu naszéj ludności w miasteczkach. A że stan średni jest nieodzownym do utrzymania równowagi i harmonji między dwoma najgłówniejszemi interesami w każdym kraju, jako téż do jego spokojnego i dobrego bytu, jest rzeczą dowiedzioną.

Przeciwnicy wolności dzielenia gruntów straszą, że nasz system zrodzi proletarjat. My im na to śmiało odrzec możemy, dajcie nam tylko tych proletarjuszów; niech nam oni tylko pomogą w pracy, a chętnie będziemy ich żywić. Znając przywiązanie naszych włościan do gruntu, można być także pewnym, iż tylko przyciśnieni największą potrzebą będą sprzedawali cząstki gruntu; a tacy którzyby całą posiadłość zmarnowali będą należéć do nader rzadkich wyjątków. Nie ma zatém obawy aby proletarjat podniósł się do liczby przeważnéj.

Nie widzę także potrzeby oznaczania minimum, to jest oznaczania najmniejszéj ilości gruntu, poniżéj któréj nie mógł by być grunt oddzielanym. Jestem tego przekonania, iż najlepszym w tym względzie regulatorem będzie wzajemna dogodność, jako téż koszta kontraktu i wpisów hipotecznych. Jedynie w spadkach beztestamentowych możnaby ograniczyć schedę na minimum jednego morga w polu, a jedną dziesiątą morga przy wsi, jako na plac dostateczny pod budynek.

Ograniczenia dotychczasowe, co do osób mogących nabywać grunta włościańskie, są bardzo słuszne. Jednakowoż możnaby pozwolić dworom nabywać cząstki włościańskie dla zaokrąglenia. Bo i tak widzimy, że massy gruntów dworskich tytułem dzierżaw i własności przechodzą w ręce włościan; a potém te cząstki włościańskie tak będą stosunkowo drogie, że nie ma żadnéj obawy iżby przez zakupna dworskie teraźniejsza ilość gruntów włościańskich mogła się zmniejszyć.

Przechodzę teraz do kwestji trudniejszéj, do rozstrzygnięcia, to jest do kwestji wolności dzielenia gruntów dworskich.

Wolność ta ułatwiłaby naprzód zaokrąglenie dworskich posiadłości; powtóre, podawałaby sposób pomożenia sobie w nieszczęściu. Albowiem ktoby się znalazł w złych stosunkach, mógłby przez odprzedanie części uratować resztę majątku, zamiast co teraz brnie w coraz większe długi i w końcu cały traci majątek. Odwrotnie znowu ktoś zamożniejszy, posiadający kapitał nie wystarczający na kupno całéj wioski, mógłby łan sąsiedni dobrze zapłacić, a przez to powiększyć własne gospodarstwo, i jeszcze dogodność zrobić sąsiadowi. Bezpieczeństwo wierzycieli zastrzeżone jest prawem, albowiem ich hipoteka rozciągałaby się i na odprzedane części; bezpieczeństwo nabywcy zawarowałby kontrakt.

Przeciwko wolności dzielenia gruntów dworskich staje obawa, iż ta wolność mogłaby sprowadzić do kraju obcych kolonistów. Co się zaś tyczy takich kolonistów, to zgadzają się w tém wszyscy ekonomiści, że napływ ich do kraju w którym już miejscowa znajduje się ludność jest nieszczęściem i dla kraju i dla samychże kolonistów. Albowiem koloniści nie są wybrańcami swojéj ojczyzny, a nawet rzecz ma się zapełnie przeciwnie. Przybywają z zarozumiałością i pogardą miejscowych obyczajów, a natrafiają w miejscowéj najliczniejszéj warstwie na niechęć i uprzedzenia; ztąd wyradza się dla stron obudwu najprzykrzejszy stosunek. Tém słuszniejszą jest obawa napływu kolonistów pewnéj narodowości, która podszywając się pod sztandar cywilizacji, gdzie tylko wpływ uzyska używa go na systematyczne utrzymywanie w ciemnocie drugich narodowości, ażeby je bezkarnie wyzyskiwać, a gdzie dzisiaj znajdzie gościnne przyjęcie, jutro już panować pragnie.

Drugie znowu jest to niebezpieczeństwo, ażeby grunta dworskie nie przechodziły w ręce niechrześcijańskie.

Co do pierwszego punktu wypadałoby zastanowić się, o ile jest uzasadnioną ta obawa. Albowiem urojone widmo nie powinnoby nas odstręczać od tak potrzebnéj dla kraju ekonomicznéj reformy. Widzimy że w Poznańskiém dobra z całą przestrzenią przechodzą w ręce obcych nabywców, a dopiero za niemi ćma kolonistów zalewa zakupiony majątek.

Znowu co do drugiego punktu widzimy, że teraz całe dobra jedne po drugich przechodzą w takie ręce: a właśnie w wolności częściowego odprzedawania gruntów dworskich widzę główny środek zaradczy przeciwko téj klęsce. Albowiem przez wolność dzielenia, a zatém i częściowéj sprzedaży, wartość gruntów takby się podniosła, iż wyżéj wzmiankowani kupcy, zamiast co teraz całe zakupują dobra, potém zaledwie byliby w stanie kawałki zapłacić; a i w tém napotykaliby silną konkurrencją z kapitalikami włościańskiemi, które teraz leżą bezowocnie.

Pomimo tego, ta kwestja dotycząca gruntów dworskich jest trudną do rozstrzygnięcia, tak iż przytaczając za nią co mi dzisiaj mówi moje przekonanie, gdyby rzecz miała być stanowczo rozstrzygniętą a ja był o zdanie zapytany, odpowiedziałbym dawną formułką *non liquet*. Do jasności i upewnienia swego przekonania możnaby dopiero przyjść czytając artykuły przeciwnéj opinji.

W Bolesławiu 23 lutego.

M. S.

Kilka uwag w sprawie służebnictw pastwiskowych.

Nader rozmaity sposób zapatrywania się na kwestją służebnictw pastwiskowych, częstokroć nawet przez wezwanych do téj czynności mężów zaufania, spowodował Członka naszego Towarzystwa rolniczego p. Sieglera von Eberswald do przedłożenia jeszcze w roku zeszłym krajowéj komissji uwolnienia od ciężarów gruntowych w Krakowie uwag, których nam uprzejmie udzielić raczył, a które dla pojaśnienia interessowanych w tym przedmiocie podajemy. Odnoszą się one mianowicie do rozwiązania pytania:

Czy przy spłacie lub regulacji praw do pastwiska, wątpliwości podniesione w najwyższym patencie z d. 5 lipca 1853 §. 5 ustęp a *i* b *mogą w ogóle mieć miejsce; a co do* c, *w jaki sposób, zamiast spłacenia tych służebności, należałoby je tylko uregulować.*? (*)

Gospodarstwo pastwiskowe jest znamieniem najbardziéj pierwotnego stanu w jakim się gospodarstwo jakiego kraju znajduje.

Przy obecnym postępie cywilizacji, zachowanie pastwisk gromadzkich, nawet w Galicji, uważać należy jako marnotrawstwo narodowego majątku i uszczuplenie dochodów Państwa.

---

*) Paragraf 5ty, o którym tu mowa, brzmi następnie:
Spłata albo w całości albo przynajmniéj częściowo tylko wtedy ma miejsce:
a) jeżeli i jak dalece spłata lub sposób w jaki służebność ma być spłacona, nie szkodzi w sposób nie do wynagrodzenia zwykłemu głównemu tokowi gospodarstwa na uprawnionym lub zobowiązanym gruncie;
b) jeżeli i jak dalece spłata nie przynosi przeważającéj szkody kulturze krajowéj; i
c) jeżeli się wzajemnie uprawnieni i obowiązani w sposób przyzwolony w § 9 oświadczą za regulacją, miasto spłaty odnośnych uprawnień.

Paragraf zaś 9ty stanowi, iż cały akt spłaty lub regulacji załatwiony być ma ile możności przez dobrowolną ugodę stron; i dodaje, iż stronom wolno godzić się między sobą na spłatę przez odstąpienie gruntu, przez złożenie w gotówce lub zabezpieczenie kapitału, przez inne wynagrodzenie, albo (§ 5 c) miasto spłaty mogą się ugodzić względem regulacji i sposobu w jaki ma być przeprowadzoną.— Podobna ugoda może tylko wtedy być zakwestjonowaną, jeżeli się sprzeciwia postanowieniom patentu, szczególniej zaś względom na kulturę krajową.

Gospodarstwo pastwiskowe nakazane było koniecznością w czasach pierwotnych, kiedy brak ludności nie dozwalał uprawy większych przestrzeni; kiedy szczupły handel i brak konsumentów stał zaporą korzystniejszemu z gruntu użytkowaniu; daléj w czasie kiedy prowadzono czyste trzypolowe gospodarstwo z $1/3$ ugoru a rzeczywiście pastwiska; tam w końcu, gdzie z powodu lichości gruntów zapuszczano je na pastwisko.

Inaczéj zupełnie zapatrywać się należy na teraźniejszość i przyszłość. Kiedy cierpienia cywilizacji, skutkiem przeludnienia i braku zarobku, z każdym dniem dotkliwiéj czuć się dają w środkowéj Europie; kiedy od zaopatrzenia mass tanim chlebem spokój i bezpieczeństwo Państw ponajwiększéj części zawisły; kiedy mniéj nawet ludne kraje, jak Galicja, nadwyżkę swéj produkcji każdéj chwili koleją żelazną na targ europejski rzucić mogą; kiedy wreszcie zwiększone potrzeby Państwa wymagają téż podniesienia jego dochodów;— w obec tych okoliczności byłoby największym błędem i marnowaniem narodowego majątku, przy przeprowadzeniu sprawy służebnictw gruntowych, chcieć utrzymać i brać w obronę przywileje pastwiskowe korporacji lub gmin, w dotychczas praktykowanéj wspólności.

Żaden kraj gdzie rolnictwo i chów bydła prowadzone są racjonalnie, nie potrzebuje do tego pastwisk samorodnych; tam nawet gdzie istniały zniesiono je, to jest wcielono w przemienną uprawę płodów: tym sposobem utorowano gospodarstwu obfitą w skutki drogę produkowania paszy dostatecznéj do utrzymania bydła w lecie na stajni, pomnożenia i lepszego utrzymania inwentarza, podniesienia sił nawozowych odpowiednio do potrzeb przemiennego gospodarstwa i zwiększenia plonów ziarna w należytym stosunku do dzisiejszych ciężarów gruntowych.

Anglja, Holandja, Belgja i wielka część Niemiec przodkują wszystkim innym krajom pod względem rolnictwa i hodowli bydła; do czego nie mało się przyczyniło utrzymywanie ciągłe bydła na stajni i sztuczna uprawa paszy, skutkiem zniesienia pastwisk zaprowadzona. Nie jest również tajemnicą, iż w okolicach gdzie do utrzymania samorodnych pastwisk tak wielką jeszcze przykładają wagę, chów bydła i rolnictwo na najniższym stoją stopniu, obiedwie ostateczności głód albo zbytnia obfitość naprzemian się krzyżują, zarazy bydlęce stale się gnieżdżą, a przytém przez całe 7 miesięcy cenny nawóz dla roli pod pług zajętéj zupełnie jest stracony.

Gospodarzowi któryby o tém nie wiedział musimy powiedzieć, iż 1 mórg pastwiska dający 10 ctrów siana, wzięty w uprawę wyda niezawodnie pięć razy większy plon paszy: a ten stosunek jak 1 do 5 istnieje zarówno przy dobrym jak złym gruncie pastwiskowym.

Gdyby przytoczone powody nie przywiodły obrońców pastwisk do upamiętania, to niech się jeszcze daléj zastanowią nad tém co powiemy.

Jak długo rolnik prowadził trzypolowe gospodarstwo z $1/3$ częścią czystego ugoru, rola miała czas do odzyskania na drodze przyrodzonéj część przynajmniéj utraconéj siły, już to przez wpływy atmosferyczne, już téż przez wewnętrzny chemiczny rozkład gruntu, i usposobienia się do przyszłych zasiéwów; dla tego téż i stratę letniego nawozu na pastwisku można było z większą znosić obojętnością. Nie tak się rzecz ma obecnie, kiedy ziemniaki i koniczyna czysty ugor zastępują, a więc i wymagania siły gruntu są zwiększone, bez pozostawienia mu rocznego odpoczynku: w takiém położeniu, ciągła utrata letniego nawozu na pastwisku musi doprowadzić do całkowitego sił gruntowych wyczerpania.

W zachodniéj Galicji obawa ta już się poczęści sprawdziła; jakże bowiem inaczéj wytłumaczyć by sobie można zmniejszony plon ziarna w porównaniu do czasów dawniejszych?

Przy przeprowadzaniu tyle ważnych dla rolnictwa reform postępowych, jak np. uwolnienia od ciężarów gruntowych w Galicji, Rząd nie powinien się dać sprowadzić z właściwéj drogi postępowania, przez tu i owdzie podnoszoną opozycją ze strony włościan. Ta klassa ludności odznacza się zapamiętałym konserwatyzmem i otrętwieniem, wszędzie gdzie tylko chodzi o usunięcie z dawna odziedziczonych zwyczajów, a które w kierunku od zachodu ku wschodowi zdają się wzrastać i niejako w fatalizm wyradzać. Gdzie się ma do walczenia z takiemi żywiołami, tam surowość prawa zastąpić winna brak dobréj woli.

Jeżeli raz jeszcze powtórzymy, że istnienie pastwisk gromadzkich szkodliwie wpływa na podniesienie hodowli bydła i podwyższenie siły gruntu do produkcji ziarna; że niemniéj żaden rozumujący gospodarz zaprzeczyć nie może, iż zysk na mięsie, mleku albo wełnie, w porównaniu z utratą letniego nawozu przez 7 miesięcy bardzo jest względny; przeciwnie zaś w wielu krajach przekonano się dowodnie, iż przez sztuczną uprawę pasz, surowy dochód z pastwisk pięćkrotnie się zwiększył, a tym sposobem najrychléj możebném się stało przyjście do utrzymywania bydła na stajni i zachowania od straty nawozu letniego; jeżeli w końcu nawet § 500 kodexu cywilnego stanowi, iż zasadą do wymierzenia w jakim stosunku każdemu pojedynczo z uprawionych przysłuża prawo użytkowania z pastwiska służebnego, ma być ilość paszy do przezimowania bydła potrzebna, a na własnym jego gruncie wyprodukowana— co zresztą biorąc racjonalnie jest słuszne, gdyż ilość inwentarza i potrzebna dla niego pasza tak dobrze u wielkiego jak i małego właściciela gruntu musi być w równym stosunku odpowiednia ilości posiadanych morgów ziemi — wszystko to zważywszy, trudno przypuścić wypadek, aby przez zniesienie albo uregulowanie służebnictwa pastwiskowego zagrożoną być mogła w sposób niepowetowany główna gałęź go-

spodarstwa jakiej gminy, albo téż krajowemu gospodarstwu wyrządzoną była przeważna krzywda; szczególniéj téż, jeżeli użytkowanie z pastwiska nie będzie naraz uprawnionemu odjęte, ale jako w epoce przejściowéj do nowego systemu gospodarstwa, na pewien przeciąg czasu, np. na lat pięć dozwolone: co jednakże bynajmniej nie przeszkadza, aby rozdział pastwiska między pojedynczo uprawnionych natychmiast został dopełnionym. Tą uwagą rozwiązaliśmy zarazem pytanie: w jaki sposób przeprowadzoną być winna regulacja w mowie będącego służebnictwa pastwiskowego.

KORRESPONDENCJA GOSPODARSKA.

Z Poznańskiego, *d. 22 lutego 1861 r.*

Stan majątkowy obywateli Księstwa jest złym bardzo. — Potrzeba zmiany w życiu nad stan — Centralne niemieckie Towarzystwo w Bydgoszczy — Towarzystwo niemieckie rolników w departamentach Bydgoskim i Poznańskim — Historyczny przebieg tworzenia się i działalności polskich Towarzystw rolniczych w Poznańskiem. — Myśl zawiązania polskiego Towarzystwa rolniczego centralnego w Poznańskiem.

Smutny obraz stanu majątkowego rolników większéj części Poznańskiego do dziś dnia nie o wiele się polepszył, bo w każdorazowym numerze dziennika urzędowego, szereg coraz nowszych subhastacji majątkowych czytać przychodzi, bo co chwila dobra dawnych rodzin polskich w obce przechodzą ręce, napełniając się ludnością napływową, że tylko wspomnę świeżo nabyte (w $^2/_3$ taxy ziemstwa kredytowego) przez Księcia Reuss po hr. Mielżyńskich dobra Baszkowskie, w których urodzić się miała Królowa Marja Leszczyńska.

Naród nasz zwolna obierany ze wszystkiego co było dla niego drogiém, pozostał jedynie przy ziemi; tę ziemię więc zachować, pielęgnować i wywieść z niéj całkowite nasze dobro możemy i powinniśmy. Na widok lekkomyślnego wyzuwania się z tego jedynego i ostatniego naszego skarbu, niewymowny smutek i prawie rozpacz ogarnia serce, i mimowoli nasuwa się pytanie: do jakich rezultatów doprowadzi ostatecznie takie jak w ostatnich latach z odziedziczonym po przodkach majątkiem postępowanie? — bo jeżeli tak daléj pójdzie w dotychczasowéj progressji, to dożyjemy czasów, iż Poznańskie będzie przedstawiało podobną do Pruss królewskich i Górnego Szlązka, co do właścicieli widownię.

W dwóch kierunkach potrzeba koniecznéj odmiany, raz, by sobie powiedzieć: nie jestem panem, lecz stróżem zleconego mi przez ojca majątku, a co za tem idzie, odmówić sobie wszystkich niepotrzebnych wydatków, zniżyć ton domów, zredukować zbytkowne konie, zaprzestać zagranicznych przejażdżek, postarać się o ekonomów doświadczonych i wykształconych; drugie, by się pilniéj osobiście zająć zarządem majątku, zmieniając wygodną i dorywkową pracę, na usilną i wytrwałą, postępem z nauką popartą. Za tą reformą gorąco przemawiają organa nasze „Dziennik“ i „Ziemianin,“ w tym duchu pracują Towarzystwa rolnicze.

Ze względu, że w ostatnim czasie żywo poruszono dotychczasową organizacją naszych Towarz. rolniczych, pozwalam sobie o tym przedmiocie nieco pomówić. Towarzystwa rolnicze w Poznańskiem dzielą się na dwie kategorje: na towarzystwa polskie, których członkowie przeważnie Polacy i obrady w polskim toczą się języku, i na niemieckie, po niemiecku wszystkie swe czynności odbywające, a związane w jedno centralne stowarzyszenie w Bydgoszczy pod nazwą: der landw. Centralverein für den Netzdistrict. Ostatnie zawiązało się w téj części Polski, która przy pierwszym podziale dostała się pod Pruss panowanie. Towarzystwo ograniczone z początku na obwodzie Noteckim, rozszerzało zwolna swe granice zespoleniem z towarzystwami zawiązującemi się w odleglejszych nawet powiatach. Dzisiaj łączy Bydgoski, Chodzieski, Czarnkowski, Inowrocławski, Mogilnicki, Szubski, Wągrowiecki i Wyszycki oraz towarzystwa filialne w Flatow, Frydlandzie i Tempelburgu; a każde nowo zawiązane w Poznańskiém rolnicze towarzystwo niemieckie, z okrzykiem radości przyjmuje pod swoje skrzydła. Towarzystwo centrale wydaje w Bydgoszczy co miesiąc 2 arkusze pisma rolniczego kosztem swym i pod redakcją swego jeneralnego sekretarza, które oparte jest po części na protokółach walnych zebrań i posiedzeń filjalnych, na streszczeniu dyskusji nad przedmiotami bieżącemi, na wykazaniu praktycznéj lub ujemnéj strony podniesionéj kwestji, w zastosowaniu do gospodarstwa. Towarzystwo to niemieckie cieszy się bezprzestanną szczególną opieką rządu i corocznym znacznym zasiłkiem pieniężnym z kassy państwa wypłacanym.

Prócz tego stowarzyszenia, zawiązało się w końcu przeszłego miesiąca Towarzystwo niemieckie rolników na obadwa departamenta bydgoski i poznański, przyjmujące na członka każdego Niemca którego polityczne wyznanie wiary zadowolni wybraną ku werbowaniu członków komissją. Jest to zawiązek czysto polityczny, pod maską interesów rolniczych, którego celem niedopuszczanie polskich mieszkańców do praw im należnych i zupełne wyniszczenie żywiołu polskiego w Poznańskiém. O sukcessach jakiemi się cieszyć będzie mogło, dziś jeszcze nic wyrzec nie podobna.

W innych zupełnie warunkach rozwijały się Towarzystwa rolnicze polskie. Już w samym zawiązku naczelny prezes, jako naznaczony od rządu zwierzchnik wszystkich towarzystw rolniczych w Poznańskiém, pierwsze stawiał przeszkody, odmawiając i zwłócząc zatwier-

dzenie statutów, narzucając uciążliwe warunki, by obrady w niemieckim toczyły się języku, niedozwalając odbywć wystaw, wyścigów i z niemi połączonych loterji, nietylko nie zasilając towarzystw żadném rządowém wsparciem, ale przerywając wszelkie stosunki z kollegjum ekonomiczném w Berlinie. Wywalczywszy potwierdzenie statutów przez naczelne prezydjum, przed dziesięciu laty zawiązały się Towarzystwa rolnicze połączonych powiatów Szremskiego, Wschowskiego, Krobskiego i Kościańskiego w Gostyniu, a powiatów Srzedzkiego, Wrzesińskiego i Gnieźnieńskiego we Wrześni. Pomimo rozlicznych zewnątrz im stawianych przeszkód, pomimo klęsk, które rolników w ostatnich latach mianowicie w tych powiatach tak dokuczliwe dotknęły, — wytrwałością i stałością utrzymały się towarzystwa te na odpowiedniém ich zadaniu stanowisku, zjednały sobie powszechne uznanie i wziętość. Dziś towarzystwa te, nietylko nie doznają ze strony władz przeszkody w działaniu, ale korrespondencja i stosunki z naczelnym prezesem, a przez pośrednictwo tegoż z ekonomiczném kollegjum, na nowo zawiązane zostały. Dziś kommunikuje zarządom tych towarzystw zadania, zapytania i wszelkie pisma ekonomiczne kollegjum, w zamian odbierając odpowiednie sprawozdania i raporta.

Za daleko by mnie zaprowadziło szczegółowe opisanie działalności i trudów towarzystw Gostyńskiego i Srzedzko-Wrzesińskiego, przez ciąg dotychczasowego ich istnienia: pokonały one niedostateczny z początku udział i poparcie ze strony praktycznych gospodarzy, pokonały zmartwiałość duchową, cechującą się apatją i obojętnością na interes ogólny poparcia pojedynczego wymagający, większéj części rolniczéj publiczności polskiéj, a pomimo iż nie stały im do dyspozycji znaczniejsze środki materjalne (bo członkowie rzeczywiście składają tylko szóstą część podatku dochodowego na rzecz Towarzystwa), przeprowadziły niejedną zbawienną instytucją, z których każda na szczegółowy zasługuje opis. Że tylko wspomnę założenie w Poznaniu chemicznego laboratorjum, w którém nadesłane przez członków tych towarzystw przedmioty bezpłatnie poddane są rozbiorowi, wypadek zaś analizy ogłaszany w Ziemianie, wraz z receptą praktycznego zużytkowania rozebranego ciała. Że utworzyły Towarzystwo ekonomów, mające na celu nietylko zapewnienie tymże pomocy materjalnéj w nieszczęściu, ustalenie większe ich dość dotąd luźnego stanowiska, ale i podniesienie moralne, rozkrzewieniem uczucia własnéj godności, obmyśleniem srodków do ciągłego kształcenia się i postępu w znajomości swego zawodu. Że urządzały wzorowe włościańskie gospodarstwa, którą to jednakże instytucją nadal zaniechać postanowiły (*). Że stworzyły i utrzymują własny organ, pierwotnie miesięcznie zeszytami, teraz tygodniowo wychodzący pod nazwą „Ziemianin,“ który zamieszcza sprawozdania z towarzystw rolniczych w języku polskim obradujących, tudzież rozprawy i wypracowania na tych towarzystwach czytane, a którego najcelniejszém zadaniem wymiana wyobrażeń pomiędzy agronomami, więcéj teorją niż praktyką przejętemi, a praktycznemi gospodarzami.

Coraz zwiększająca się działalność wyżéj wspomnionych Towarzystw, oraz błogie skutki, które po kilkoletniem niedziałaniu w powiatach niemi objętych widzieć się dawały, zachęciły i inne powiaty kraju do zawiązania u siebie téjże saméj instytucji. Tak powstało przed dwoma laty w Poznaniu Towarzystwo rolnicze Poznańsko-Szamotulskie, włączywszy do siebie powiat Obornicki; tak złączyły się w Kcyni w Towarzystwo rolnicze połączonych powiatów północnych, powiaty Czarnkowski, Szubski i Wągrowiecki; tak powstało w Inowrocławiu Towarzystwo rolnicze powiatów Mogielnickiego i Inowrocławskiego, prócz kilku Towarzystw na pojedyncze powiaty zawiązanych, a dotąd niezłączonych z sobą.

Wśród coraz nowo powstających towarzystw, zrodziła się myśl skojarzenia sił rolnictwa krajowego; myślą tą przejęły się rozproszone towarzystwa rolnicze używające języka polskiego, a uznawszy za konieczny warunek żywotności stowarzyszeń zlanie się w jedną całość — prace swe tak pokierowały, by połączenie to przyspieszyć. Na czele kroków przedwstępnych do centralizacji stanęło kilku mężów silnych powszechném zaufaniem kraju, tu oni wyznaczyli dzień 21 lutego r. b. na walne zgromadzenie, powoławszy nań wszelkich rolników i członków zarządu Towarzystw, aby utworzyć jedno wielkie centralne stowarzyszenie, o filjach powiatowych.

Dotychczas istniejące u nas Towarzystwa rolnicze, przez zespolenie sił dotąd odosobnionych, wejdą w nową epokę, a odpowiednio powiększonym siłom moralnym i materjalnym, obszerniejszy muszą sobie założyć zakres działania. W jedno zorganizowane, powinny one stać się silną dźwignią i podporą administracji rolniczéj w Poznańskiém, powinny dzielnie podnosić gałęź ekonomji, charakterowi mieszkańców i właściwości ziemi naszéj najbardziéj odpowiednią.

(Gazeta Rolnicza Mieczyńskiego.) *Władysław Jankowski.*

(*) Z łona Towarzystw wyznaczona komissja do oceniania wzorowych włościańskich gospodarstw, niedostrzegła odpowiednich wydatkom rezultatów, wykazawszy iż rzecz ta w swoim czasie więcéj rozgłosu zrobiła w piśmiennictwie rolniczem, niż ma rzeczywistéj wartości w praktyce. Albowiem oprócz dobréj woli, zaufania, pojętności i sumiennego wypełnienia danych sobie poleceń ze strony gospodarza, potrzeba ze strony dozorujących go członków nadzwyczajnéj pilności i gorliwości w dozorowaniu, oraz trafności i praktyczności w rozporządzeniu i zaprowadzeniu ulepszeń we włościańskiem gospodarstwie, aby takowe wzorowém dla okolicznych gospodarstw stać się mogło. (Prz. Koresp.)

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.